





średniego, to nie czynimy tego dla czczego krytycyzmu, ale żeby zwrócić uwagę posłów referujących o stanowisku i działalności kół, i przedstawić im niebezpieczeństwo wynikające z przemówień, które mają na celu schlebienie chwilowemu sentymentowi walnego zebrania — pozyskanie popularności kosztem obiektywnego spokojnego przedstawienia rzeczy. Słowa te skierowane są głównie do byłego posła Wągrowieckiego a dziś szlacheckiego kandydata „partii ludu“, pana Brodnickiego. Już dzień przed zebraniem Walnem ogłosił „Orędownik“, że partya ludowa poprze winna pana Brodnickiego, który też w końcu swęj przemowy na zebraniu w Wągrowcu starał się umieszczyć różne frazesy wyjęte żywcem z „Orędownika“, i sądził widocznie przytem, że uczyni zadość względem solidarności Koła, jeżeli zaczepi politykę Koła parlamentarnego. Słowa pana Brodnickiego znalazły odźwięk w partii „Orędownika“. P. Degórski natychmiast podniósł różnicę polityki pomiędzy Kółami, a p. Szymański osnuł na tle przemówienia pana Brodnickiego swą „wielką“ (!) mowę na zebraniu secesyji w Poznaniu. Nie będziemy wykazywali panu Brodnickiemu, w jaki sposób powstała jego łączność z poglądami „Orędownika“, gdyż nie lubimy spraw zakulisowych, ale zwrócić musimy uwagę na zgubne skutki przemówień, które mają na celu osłabienie powagi jedynego lub drugiego Koła. P. Brodnicki nie był na najważniejszych posiedzeniach Koła parlamentarnego, nie zna dokładnie kwestyi, nie powinien był zatem zaczepiać polityki, której myśl przewodnia oraz faktyczne dane nie są mu dostatecznie znane.

Ze względu na stanowisko, jakie we walce przedwyborczej poseł Brodnicki zajął, nie dziwiłoby się wiadomości, że powiat żniński go sobie na posła nie życzy. Tymczasem referaty z zebrania w Żninie wzbudziły w nas prawdziwy smutek, gdy wyczytaliśmy, że publicznie odano hołd politycznej działalności pana B., ale go na posła nie chciano. Nie znamy bliżej motywów, ale nie możemy przypuścić, żeby prywatna grała tu główną rolę, gdyż inaczej zwątpiłoby można o poczuciu narodowo-obywatelskiem wyborców żnińskich. Chętnie przyjmujemy sprowadzenie w tej mierze, gdyż nie podobno nam uwierzyć, żeby osobiste, a raczej rodzinne względy popularnej w powiecie osoby rozstrzygać miały w kwestyi kandydata na obrońcę ogólnej naszej polskiej sprawy.

Z listy kandydatów w Żninie wypływa, że wyborcy nie zdali sobie jasno sprawy z działalności politycznej stawionych kandydatów. To samo powiedzieć musimy z żalem o kandydatach szamotulskich. Obok ludzi, którzy rozumieją potrzebę polityki rozsądnej, zgodnej, solidarnej, figuruje nazwisko pana Leona Czarlińskiego.

Z góry należało przypuszczać, że „Orędownik“ stawia pana Leona Czarlińskiego jako kandydata, gdyż wystąpienie pana Czarlińskiego w kwestyi projektu wojskowego, gdzie wyparł się solidarności z Kołem, dało pewne usprawiedliwienie dla secesyji poznańskiej.

Nie bez słuszności odzywały się tu u nas głosy: jakże potępiać secesjonistów poznańskich, kiedy znany poseł p. Czarliński dla wojskowego projektu zerwał solidarność Koła? Nie dziwiłoby się dla tego, gdy zwolennicy „Orędownika“ stawiali kandydaturę pana Czarlińskiego, ale nie możemy zrozumieć, jak mogły stawić komitety taką kandydaturę obok ludzi, którzy rozumieją potrzebę polityki rozsądnej, a przede wszystkim solidarnej.

Wobec znacznej liczby nowych kandydatów, po części nie znanych nawet szerszemu społeczeństwu naszemu, będzie miał komitet prowincjonalny ciężkie zadanie ustanowienia ostatecznych kandydatów, godnych ciężkiego zadania obrony naszego społeczeństwa. Na zebraniu we Wrześni powiedział poseł Żółtowski, że mandat poselski, to nie zaszczyt, ale obowiązek. Zdanie to zawiera myśl głębszą. W naszym społeczeństwie wyrobił się pewien zasadniczy krytycyzm działalności naszych posłów. Osoby nie powołane do sądu, bez znajomości rzeczy wygłaszają najstraszliwsze wyroki na naszych posłów, a czynią to bezkarnie, bo społeczeństwo nie umie odpowiednio uszanować poświęcenia i sumiennej pracy naszych reprezentantów, a woli iść na lep frazesów tych ludzi, co krytykują zawsze i wszystko z zasady i z powołania. To też dziś trzeba pracy i poczucia obowiązku u posła, a nie chęci zaszczytu i gonitwy za zmiennością popularnością. Prasa poważna i uczciwa pracować będzie pospolu z Wami nad kształceniem naszego społeczeństwa, chwilowo niech będzie Waszą nagrodą uczucie, że spełniacie obowiązek i posłannictwo Wasze choć bez tego uznania, na jakie praca taka zasługuje.

## Alea jacta est.

Wiedeń, 19 października.

Na początku r. b. książę Bismarck, wywołujący teraz często poglądy inne, niż te, które się przypisywały jako minister, pewnemu publicyście szwajcarskiemu przy pogonaniu powiedział: „Zachowaj zawsze niezawisłość sądu swego“. W czasach, kiedy różne biura prasowe przywłaszczają sobie prawo ubierania publicystów w mundur i komenderowania nimi „w lewo zwrot, w prawo zwrot“, owa rada księcia ekskanclerza zawiera bardzo wielką prawdę. Wasz korespondent zawsze w nią wierzył i do niej ściśle się stosował. Zupelnie wystarczająca zasada, aby zawsze wypowiedzieć to, co ze stanowiska polskiego i konserwatywnego wypowiedzieć należy, a biura prasowe, pomijając upokarzającą rolę, jaką przydzielają publicystom, często po prostu fałszują sytuację.

Prawda, że potrzeba jeszcze jednej rzeczy, aby umożliwić szlachetne zadanie publicyście. Potrzeba dziennika, któryby według zdrowej maksy „in necessariis unitas, in dubiis libertas“, w obrębie kardynalnych, wspólnych zasad pozostawiał korespondentowi, w którego doświadczenie wierzy, zupełną wolność wypowiedzania swoich własnych poglądów. Takim dziennikiem jest „Kurier Poznański“ i dla tego też był waszym współpracownikiem, jest prawdziwą przyjemnością i moralnym pokrzepieniem.

Nie przypisując sobie żadnej nieomyślności w poglądach politycznych, najchętniej jednak na podstawie słusznego punktu widzenia i doświadczenia, wypowiadałem w „Kurjerze“ zdania, które potem okazały się trafne, choćby z razu wyglądały na paradoks. Tak też w sprawie tak zw. reformy wyborczej. „Kur. Poznański“ bez wahania wydrukował z zupełnem zaufaniem artykuł „Baczność“, który też został powtórzony przez inne poważne dzienniki polskie, dziś zaś doczekaliśmy najwięcej za potwierdzenia ze strony — Koła polskiego (i w nawiasie mówiąc klubu konserwatystów).

Ogłoszona bowiem dzisiaj rezolucya Koła polskiego opiewa:

„Nie opierając się zasadniczo myśli rozszerzenia prawa wyborczego na drodze, zgodnej z autonomicznymi poglądami naszymi, Koło polskie oświadcza, że ze względu na sytuację i polityczne interesa, jako też na autonomiczne zasady, nie zgadza się na treść projektu rządowego o reformie wyborczej i poleca swemu prezesowi, aby to stanowisko przy pierwszym czytaniu projektu zaznaczył w Izbie.“

Jeszcze dobitniej brzmiała ogłoszona równocześnie rezolucya klubu konserwatystów:

„Klub konserwatystów wprawdzie jest gotów, przy zastrzeżeniu swych zasad autonomicznych, przyczynić się do sprawliwego rozszerzenia prawa wyborczego, jednakże projekt rządowy w teraźniejszym brzmieniu ze względu na interesa państwa i krajów uważa jako taki, który nie może być przyjęty i poleca swemu prezesowi, aby już przy pierwszym czytaniu wygłosił to zdanie.“

Nareszcie rezolucya klubu lewicy opiewa: „Zjednoczona niemiecka lewica w projekcie rządowym widzi zamach na polityczną pozycyę stanu mieszczańskiego i włościańskiego w ogóle, a mianowicie ludności niemieckiej, gotowa jest przyczynić się do odpowiedniego rozszerzenia prawa wyborczego, ale wypowiada oburzenie z powodu postępowania rządu, który dopiero przed kilku miesiącami uroczyście przyrzekł zachowanie status quo, teraz zaś proponuje reformę wyborczą zawierającą przewrót wszystkich stosunków, i to bez wszelkiego porozumienia się, jak wymaga zwyczaj parlamentarny, z stronnictwami i powołanemi kółami ludności.“

Mówiąc w nawiasie, Koło polskie i klub konserwatystów mogłyby po prostu podpisać tę rezolucyę; pierwsze potrzebowałyby tylko zmieścić w niej wyraz: „ludności niemieckiej“ na: — „ludności polskiej“.

Bądź co bądź, najnowszy ten epizod konstytucyjnych dzieł Austrii możnaby zaopatrzyć w nagłówek: „Die Ironie in der Weltgeschichte“. Ten sam p. Steinbach, który w porozumieniu z demokratami, Młodoczechami i różnego rodzaju radykałami, z wszystkich sił starał się o to, aby przeskodzić porozumieniu się stronnictw umiarkowanych, nagle zbyt śmiałym zamachem zeserwował je. Ta sama zdrowa myśl kosmicznej stronnictw umiarkowanych, która niedawno temu we Lwowie uniemożliwiła wybór kandydata radykalnego, zjednoczyła dziś trzy umiarkowane stronnictwa parlamentarne w opozycję przeciwko radykalnej ewolucyji na polu ustaw wyborczych.

Suffrage universel jest najostrożniejszą bronią z arsenału cesarystwa. „Motloch i cesarz“ — (albo major domus), oto odwieczne hasło demokratyzno-despotyczne, w imię którego powszechne głosowanie wprowadzili w Francji Napoleon III, w Niemczech Bismarck. P. Steinbachowi zachciało się zagrać na nuncie tego demokratycznego cesarystwa. Żyłka semicka, a więc wstręt do związków historycznych i skłonność do radykalnych formulek, szczególnie go kwalifikowały na takiego „reformatora“. Kurya w posiadłości miała tymczasem pozostać jako dekoracya — i tak każdy doskonale wiedział, że przy proponowanym trybie wyborczym nie utrzyma się ona ani przez 6 lat. W nawiasie mówiąc, najdokładniej i od razu zrozumiała to szlachta historyczna z Czech. „Reforma“ była więc wstępem do powszechnego głosowania. Byłaby wprowadziła do Izby 50 socjalistów, pomiędzy nimi około 25 żydów a la Adler, Elbogen etc., i 25 prostaczków, słuchających komendy semickiej. Parlamentarny chaos był koniecznym następstwem takiej „reformy“.

Manewr nie udał się. Hr. Taaffe dziś o 1-szej w Budapeszcie miał długie posuchanie u cesarza. Monarcha jest już uwiadomiony o rezultatach trzech klubów, które stanowią donosną protestacyę przeciwko projektowi. Cesarz zapewne wysłuchał także zdania hr. Kalnoky i dr. Wekerlego. Pomimo wszelkich szysterstów steinbachowskich organów demokratycznych i socjalistycznych, hr. Kalnoky z pewnością nie pochwalił przed cesarzem „reformy“, która z delegacyi austriackiej zrobiłaby — karykaturę. Hr. Kalnoky grawituje wprawdzie ponadto do Rosyi, ale przecież nie jest Vaszatym, lecz mężem stanu austriackim i nie może sobie przeto życzyć delegacyi, któraby uniemożliwiła wszelką zdrową politykę austriacką. P. Wekerle zaś mógł całkiem słusznie zauważyć, że ta reforma w Austrii niezmiernie rozogniłaby agitacyę w Węgrzech, i to właśnie tę, którą cesarz niedawno temu osobiście potopił w Boro Lebes i Güns.

Trzeba zatem przypuścić, że cesarz nie udzielił gabinetowi pozwolenia na rozwiązanie Izby i zarządzenie nowych wyborów, które teraz wypadłyby bardzo niepojemnie dla gabinetu; nie przystał też na dymisyę hr. Taaffe, ale polecił mu, nie upierać się przy tekie projektu wyborczego, lecz porozumieć się z głównymi stronnictwami co do jego modyfikacyi. Takie logiczne rozwiązanie kwestyi powinno natu-

ralnie pociągnąć za sobą dymisyę p. Steinbacha. I to tylko Steinbacha.

Co bowiem dotyczy pogiosok o dymisyi ministra Zaleskiego, byłaby ona nielogiczna. Jeżeli ministrowie według zamiarów Steinbacha, który umiał pozyskać Taaffe, musieli się zobowiązać do zachowania ścisłego sekretu, natenczas p. Zaleski nie mógł uwiadomić Koła. Prawdopodobniejszą jest rzecza, że, jak inni członkowie gabinetu, o sławnej pracy wakacyjnej Steinbacha dowiedział się dopiero w ostatnich chwilach, tak że nie było czasu czynić przedstawień.

Powtarzamy — logika polityczna wymaga tylko usunięcia p. Steinbacha. Prawda jednak, że Austria jest „das Reich der Unwahrscheinlichkeit.“ Ostatni 10 październik zanadto żywo nam to przypomniał, abyśmy dziś zapewniali, że stanie się właśnie to, czego wymaga prosta logika polityczna.

Ale to pewna, że Koło polskie w tej sprawie ponownie zasłużyło sobie na tę pochwałę, której mu udzielił cesarz w Jarosławiu, że w różnej mierze dbając o interes kraju i państwa, udaremniło jeden z najniebezpieczniejszych zamachów, jakie sobie można wyobrazić.

## Rosyjsko-francuzkie manifestacye.

Paryz, 19 października. Admirał Avelane odwiedził dzisiaj marszałka Canroberta, który przy tej sposobności opowiadał, że na Krymie poznał mężstwo i rycerskość ducha armii rosyjskiej, oraz, że od tego czasu szanuje ją i kocha. Następnie przypominał Canrobert swoje przyjacielskie stosunki z cesarzem Aleksandrem II. Avelane udał się następnie do „Cercle militaire“, gdzie go marszałek Canrobert rewizytował.

Paryz, 20 października. Po bankiecie na ratuszu, rosyjski ambasador baron Mohrenheim, admirał Avelane i rosyjscy oficerowie udali się do biera „Figara“, gdzie na ich cześć odbył się koncert. Festyn trwał do godziny 3 rano.

Deputowany Mezières wręczy w poniedziałek ambasadorowi rosyjskiemu złotą księgę francuzkiej części Litaryngii. Księga ta zawiera adresy i jest arcydziełem; waży 60 kilogramów i spoczywa na ozdobnym stole.

Petersburg, 20 października. „Journal de St. Petersburg“ podnosi z uznaniem, że główne dzienniki angielskie wszystkich stronnictw oceniają sprawiedliwie uroczystość w Tulonie i Paryz i że kładą nacisk na pokojowy charakter tych uroczystości, przypisując im wpływ na utrzymanie pokoju międzynarodowego.

## Niemcy.

\* Berlin, 20 października. Nowy minister wojny zaczął 60 rok życia i znacznieszą część wojskowej kariery spędził jako oficer jenerałego sztabu i odbył kampanie 1864 i 1866 r. Pisma niemieckie stawia go jako dzielnego oficera i jenerała, doświadczonego w czasie wojny i pokoju, odznaczającego się uprzejmym obejściem, rzeczowym sądem i wytwornym taktem.

— Zaprowadzenie podatku od stempla kwitowego ma, wedle informacji „Rhein. Westf. Zeitung“ nastąpić w razie, jeżeliby jeden z przedłożonych parlamentowi projektów podatkowych nie został przyjęty.

— Rada związkowa odbyła wczoraj posiedzenie plenarne, na którym obradowano nad kilku petycjami.

— Lipski „Tagebl.“ dowiaduje się, że cesarz z powodu znanego zajścia z jenerałem Kirchhoffem polecił opracować nowelę, mającą na celu ochronę stosunków prywatnych w obec złośliwych wycieczek w prasie. Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy to ma być nowela do ustawy prasowej, czy też do kodeksu karnego.

— Brandenburski synod prowincjonalny przyjął znaczną większością wniosek, którzy żąda surowych kar kościelnych dla chrześcian, zawierających małżeństwa z żydówkami.

— Stronnictwo narodowo liberalne w Badenii straciło większość w Izbie, ponieważ przy ostatnich wyborach zdobyło centrum jeden mandat narodowo-liberalny, wolnomyślni odebrali mu drugi. Nadto spodziewa się centrum zdobyć więcej jeszcze okręgów wyborczych.

— Jan Baptysta popełnił to głupstwo, że rzucił się na mnie dziś rano — tutaj, w mojej własnej pracowni — rzekł Marek, odwracając się i patrząc córce w oczy. Przyłożył rękę do mojej twarzy, rozumiesz? Byłby mnie przebił dżutem, gdyby Paweł nie był go powstrzymał. Czy ty rozumiesz to? Tylko z szacunku dla twoich uczuć nie zabiłem go, jakim byłby mógł zrobić. Oddaliłem go ze służby i dałem mu godzinę czasu do zabrania manatków z mego domu. Czy ci to jasne? Dawałem mu jego zarobek. Rzucił mi go w twarz i splunął, odchodząc. Czy to nie dosyć? Jeżeli go znajdę w domu, gdy przyjdę na obiad, każę go wyrzucić przez policyę. Widzisz więc, że go prawdopodobnie nie zobaczysz przez dzień lub dwa. Możesz iść do domu i powiedzieć matce tę nowinę, jeżeli jej już nie słyszała. To będzie zaprawa do jej kurcząt.

Lucya oparła się w czasie tego przemówienia o krzesło, jej czarne oczy otwierały się coraz szerzej, a twarz bladeła coraz bardziej przy każdym słowie. Zdawało jej się w pierwszej chwili, że to oznaka beznadziejny rozdział z człowiekiem, którego ukochała. Nagłym ruchem poskoczyła naprzód i upadła na kolana przed Markiem.

— O! mój ojcie, błagam cię w imię Boga — zawołała z rozpaczą.

— To nie nic pomoże — odwiedził Marek, cofając się. Lucya klekała przed nim przez chwilę z podniesioną w górę głową, z wyrazem błagalnej rozpacz na twarzy. Potem nagle upadła na podłogę na trójnogi stołek, który chwiał się przez chwilę, stracił równowagę pod jej ciężarem, a następnie przewrócił się z łoskotem na cegły. Biedne dziewczę zemdlało.

Marek przestraszył się widokiem i balasem a widząc, co się stało, był bardzo przerażony. Ukłą-

## Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 240.)

Ocfnęła się i ciągle śledząc go, widziała, jak kładł krzyż na stół i przykrywał go płótnem — tem samem, w którym był obwinięty poprzednio.

— Wejdz — zawołał — Czego chcesz?

— Przyszedłam tylko na chwilkę, ojczu, — odpowiedziała Lucya, wchodząc do pokoju i oglądając się. — Mama zapytuje, czy kurczęta, które kupiła na obiad, mają być gotowane, czy pieczone.

— Pieczone — odpowiedział Marek, biorąc do ręki dżutko i udając zajęcie. To Jan lubi je gotowane.

— Dziękuję, pójdę jej powiedzieć. Ojczu... zawahała się dziewczę.

— Cóż takiego?

— Nie gniewasz się już ojczulku tak jak wczoraj wieczorem?

— Gniewać się? Nie. Dla czego się o to pytasz? Ja nie byłem zły wczoraj wieczorem, tak samo jak nim nie jestem dzisiaj. Kto ci to wbił w głowę?

— Jaka ja szczęśliwa! — zawołała Lucya. — Ani na mnie, ani na Janka się nie gniewasz? Jak to dobrze! Gdzie Janek, ojczu?

— Nie mam najmniejszego pojęcia. Prawdopodobnie nie zobaczysz już Janka, ani Tisty, ani Jego Ekscelencyi Signorina Bordogni.

Lucya nagle zbladła i oparła się o poręcz krzesła, na którym siedział książd Paweł w czasie swęj wizyty.

Go mu powiesz?



Przy wczorajszych wyborach do sejmiku saskiego wybrano 17 konserwatystów, 6 narodowych liberalów, 2 postępców, 2 niemiecko-socjalistów i 5 socjalnych demokratów.

W Izbie bawarskiej toczą się od pewnego czasu obrady nad środkami przeciw niedoli rolnictwa w tym roku. Już przeszło 30 mówców zabierało głos w tej sprawie. Rząd oświadczył, że nie wyda stanowczych rozporządzeń, ponieważ nie ma dostatecznego punktu oparcia co do wysokości sumy, a przyszłości przewidzieć nie może. Natomiast zamierza udzielić zapomogi z kasy państwowej i udzielić ulgi w podatkach. Więc nie chce rząd nie zrobić. Rolnicy, w sprawie zasiadający, godzą się wszyscy w tem, że bawarskie rolnictwo wystąpi jeszcze groźniej na jaw na wiosnę, że potrzeba energicznej pomocy, aby wiele drobnych egzystencji się nie zmarnowało. Charakterystycznym jest postępowanie socjalnej demokracji w czasie tych obrad. Na ciężkie zarzuty dep. Aichbichlera nie umieli oni innej odpowiedzi nad tę, że prawa strona Izby socjalistów widocznie tylko ze słuch. — Dzisiejsze telegramy donoszą, że Izba przyjęła wniosek dep. dr. Jaegera, aby prosić rząd o to, iżby się starał o zniesienie zakazu austriackiego dowozu i skłonił rząd związkową do zniesienia cła za materiały spożywcze przez czas trwania niedoli. Za wnioskiem tym głosowało centrum, socjaliści i jeden lub dwóch liberalów.

## Telegramy.

Lille, 19 października. Zebranie górników postanowiło podjąć prace.

Paryż, 19 października. Rada ministerialna postanowiła, aby pogrzeb Mac Mahona odbył się w sobotę, z tego powodu, iż rosyjski rząd wyraził życzenie, aby admirał Avelane i oficerowie rosyjscy wzięli udział w pogrzebie.

Rada ministerialna uchwaliła także, aby pogrzeb Gounoda odbył się na koszt rządu.

London, 20 października. Biuro Reutersa donosi z Kapstadu: Wedle oficjalnej depeszy Towarzystwa Charterred z fortu Wiktoryi, siły wojenne Towarzystwa stoczyły utarczkę z Matabelami. Oddział z fortu Wiktoryi odparł nieprzyjaciela dnia 16 października przy Mont Indiam, podczas gdy oddział z fortu Salisbury pobliżej nieprzyjaciela w pobliżu tej miejscowości. Następnie obydwa oddziały wyruszyły ku Bulawayo, rezydencji Lobenguli. Także wojsko z fortu Charter wzięło we wale czynny udział. Straty Matabelów obliczają na 100 poległych. Po stronie angielskiej kapitan Campbell został ranny w nogę, która została amputowana.

London, 20 października. „Pall Mall Gazette“ ogłasza depeszę, wedle której obiegają pogłoski, że oddział wojsk południowo afrykańskiego Towarzystwa, stojący pod dowództwem generała Raafa, został przez tuziemcy na głowę pobity. Pogłoskę tę rozszerzają tuziemcy, z tego przeto powodu wątpić należy o jej autentyczności.

London, 20 października. Dzisiaj rano o godzinie 3 eksplodowała przed pewnym domem w Stihelns pod Liverpoolem bomba dynamitowa. Dom został mocno uszkodzony; z ludzi nikt nie zginął.

Frankfurt n. M., 20 października. „Frankf. Ztg.“ donosi z Chicago, że wystawa będzie tak długo otwarta, dopóki odwiedzająca ją publiczność pokryje koszta dzienne.

Waszyngton, 20 października. Sekretarz skarbu państwowego, Carlisle, oświadczył, że jeśli się obecne stosunki nie zmienią, to prawdopodobnie przy końcu roku wykaże się deficyt 50 milionów dolarów.

Tarent, 20 października. Rada miejska wydała na cześć angielskich oficerów herbatę, na której byli także obecni naczelnicy władz. Syndyk miasta wznosił w gorących słowach toast na cześć gości, wyrażając żywą wdzięczność za wszystko, co Anglia zdziałała dla jednoci Włoch i zakończył okrzykiem na cześć królowej angielskiej i króla włoskiego, tudzież na pomysłny rozwój przyjaźni obu narodów. Admirał Seymour podziękował za serdeczne i gościnne przyjęcie. Deputowany Dayala pozdrowił Seymoura, jako reprezentanta ludu angielskiego i przypomniał gościnność, udzieloną przez Anglię wygnanym włoskim patriotom, tudzież okoliczność, że wylądowanie tysiąca Garybaldczyków pod Marsalą odbyło się pod osłoną angielskiej marynarki. Mówca podniósł pokojowe dążności Włoch i zakończył toastem na cześć angielskiej królowej, włoskiego króla i marynarki obu narodów. Seymour wznosił toast na trwałość przyjaźni obu narodów. Wszystkie toasty były przyjęte żywymi oklaskami. Wieczorem urządzili obywatele miasta na niezliczonych łodziach serenadę angielskiej eskadry.

## Wspomnienia z Rzymu i z pobytu pielgrzymów polskich w Watykanie.

Czyż serce nie bije żywiej na wspomnienie odwiecznego miasta? Kiedy matki nasze składały nam ręce do pierwszego paciera, opowiadały o wielkim mieście, tam — daleko za górami, w którym żyje Ojciec święty, zastępca Boga na ziemi. Kiedy później w szkołach uczono nas dziejów świata, słyszeliśmy o potężnym narodzie Rzymian, który zawiądnął prawie całym ówczesnym światem, z którego łona powstała największa bohaterka, mistrzowie słowa i pióra, duża i pedzła, — o narodzie, który był piastunem najsłabniejszych cnot i zalet, a który później podupadł duchowo i fizycznie i zginął z widowni świata. I serce rwało się ptakiem, aby ujrzeć ten kraj uroczny, w którym wiosna wiecznie się uśmiecha — „gdzie cytryna dojrzewa, a pomarańcz blask majowe krasi drzewa“, — zład cesarstwo rzymskie rozkazywały światu, — gdzie Piotr święty i tysiące męczenników poległo za wiarą, gdzie Zamojski, Stefan Batory, Sobieski, Kochanowski i Mickiewicz, czerpali wiedzę i natchnienie, gdzie legiony polskie walczyły za cudzą sprawę, a wracając śpiewały: „Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski, za twoim przewodem, złączym się z narodem“, — i gdzie dziś zastępca Chrystusa strzeże wiary świętej i grobu Piotrowego i błogosławi *urbi et orbi*, — miastu odwiecznemu całemu światu.

I spełnili się życzenia nasze, jesteśmy pod murami odwiecznego miasta. Ile wspomnień łączy się

z tym murem szarym od starości, opiętym mchem i paprociami! Na ile bohaterskich czynów i na ile okrucieństw patrzyła te głazy, — ile potoków krwi stoczyło się po tych złomach! Istniejące dziś jeszcze mury mają 22 kilometry w obwodzie i są aż do 17 metrów wysokie. Rozpoczął je cesarz Aurelian w roku 217, następcy je rozszerzali i wzmacniali, a budowę ukończył cesarz Probus.

Wejdemy przez jedną z dwunastu bram dzisiejszych. — Jakiż to ogrom widać w oddali, olbrzymia kopuła wzbija się w obłoki, a krzyż po nad nią, z niebiosami łączy się zdaje. — I łączy się w rzeczy samej, gdyż zawisł on nad bazyliką św. Piotra, nad grobem księcia apostołów, któremu Chrystus oddał klucze Królestwa niebieskiego i powiedział: „Piotrze, ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój.“

Spieszymy dalej. Przed nami wielka, amfiteatralna przestrzeń, otoczona słonną kolumnadą Berninię, złożoną z 284 doryckich słupów z kamienia trawertyńskiego i 88 pilastów. Kończyny kolumnady łączy się z bazyliką św. Piotra i mieszczą w sobie trzy szerokie kręgi. Po nad kolumnadą stoją 192 posągi świętych z kamienia ciosane, każdy pięć metrów wysoki. Na środku tego olbrzymiego dziedzińca przed największym kościołem chrześcijańskim na kul ziemskiej, stoi obelisk egipski, którego wiek wynosi prawie 5 tysięcy lat. — Stał on niegdyś na straży w egipskim Heliopolis, w tym samym mieście, do którego schroniła się rodzina święta w czasie rzezi niewiątek.

Święte oczy Chrystusa Pana patrzyła na niego, a Mojżesz, który zamieszkiwał w Heliopolis, spoczął może nieraz pod jego cieniem. Cesarze rzymscy Kaligula, Augustus i Tyberys wyryli na podobny jego imiona swoje, a Papię Sykstus piąty kazał go postawić na obecnym miejscu. Po obu stronach obelisku tryskają w górę z dwóch kolumnalnych fontan srebrne potoki wody, rozciągane promieniami słońca — ale słońce, ani woda całego świata nie zdoła zmyć krwi i zatręć pamięci o okrucieństwach i mordach, które tutaj popełniali rozbewstieni cesarze rzymscy. Tu stał niegdyś cyrk okrutnego Kaliguli, tutaj zieleniły ogródki Nerona, tu rzucało na pastwę psom i dziłkim zwierzętom tysiące wyznawców Chrystusowych, oskarżonych niewinnie o podpalenie Rzymu, — tu Neron zapalał wieczorem pochodnie swoje, — chrześcian owiniętych w słomę smołą nasycaną i przywiązanych do pali. Piotr św. patrzył, jak męczennicy konali wśród szalonych cierpień z modlitwą na ustach, wśród pieśni pobożnej.

Godzina śmierci Piotra świętego nie była jeszcze nadeszała, — gdyż on sam spełniał przepowiednię Chrystusa Pana wypowiedzianą nad jeziorem Genezaret, dopiero (w dwa lata później) 29 czerwca 67 roku, kończąc śmiercią na krzyżu. Na prawo po za kolumnadą, tuż przy bazylice samej piętrzą się pałace watykańskie, dzisiejsze mieszkanie Ojca św.

Po wspaniałych schodach z trawertynu wejdemy teraz do domu Bożego. Fasada bazyliki jest godnym zakończeniem eliptycznej kolumnady Berninię i spogądowaniem olbrzymich jej rozmiarów, gdyż kolumny tej fasady mają 27 metrów wysokości. Pięć bramami można wejść do przedzielone sklepienie przedsiionka, rozdzielającego fasadę od kościoła samego. Przedsiionek ten odczepiony od reszty byłby sam w sobie już potężnym kościołem. Po nad środkiem wejścia znajduje się słynny mozaikowy obraz Giotto, przedstawiający kościół, jako łódź Piotrową wśród burzy. — Z przedsiionka widać znowu pięć bram do świątyni samej. Bronzowe podwoje środkowej bramy zdobyły niegdyś wejście do pierwotnego kościoła św. Piotra, a ostatnia brama na prawo jest bramą jubileuszową, którą otwierają tylko co 25 lat.

Po pierwszym kroku do wnętrza bazyliki ogarnia umysł każdego podziw, zdumienie i to dziwne drszczowe uczucie, które widać każdem niezepsutem sercem na widok tego, co dla oka nadziemskim być się zdaje. Mimowoli odczuwa każdy, że jest u progu kościoła świata całego, że to nietylko Dom Boży przeznaczony na cichą, korną modlitwę, ale że to serce całego świata katolickiego, zład promienie wiary rozchodzą się na wszystkie strony.

Rozmiary wnętrza są tak ogromne, że ich ogromu w pierwszej chwili wcale ocenić nie można, gdyż i sklepienia, i kolumny, inawy, i ołtarze, i posągi — wszystko to w olbrzymia, ale harmonijna złożone jest całości i nie ma pod okiem zwyczajnej, ludzkiej miary. Zwolna dopiero przychodzi się do poznania i ocenienia rzeczywistości wielkości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z dziedziny sztuki.

Obraz Wacława Szymanowskiego zatytułowany „Modlitwa“, na wystawie t. zw. secesjonistów w Monachium, zainteresował w wysokim stopniu cały świat artystyczno-malarski, a ogólny o nim sąd wypada dla tegoż artysty bardzo pochlebny.

Z polskich pism, o ile nam wiadomo, zamieściły recenzję o tym obrazie „Echo muzyczne“ i „Przegląd Tygodniowy“, jako też „Ozas“, który powtórzył w tłumaczeniu to, co napisał w berlińskiej „Gegenwart“, słynny krytyk Franciszek Servaes. Sądząc, że i Wielkopolanom nie będzie obojętnym dowiedzieć się, co o najnowszym utworze naszego rodaka piszą krytycy niemieccy, podajemy tu sądy ich, gdyż te więcej zaważają na szali, aniżeli głosy polskie, któreby poniekąd uważać można za wpływ swojskiego szowinizmu.

Wspomniany wyżej Servaes, zbywszy dość pobieżnie utwór malarzy niemieckich, tak mówi o obrazie Wacława Szymanowskiego:

„Oto, co w krótkości o Niemcech powieścić można. Teraz podnieść musimy znaczenie Polaka, którego o tyle przynajmniej wolno nam sobie przywłaszczyć, że zalicza się do drugich malarzy monachijskich. Nazywa się Wacław Szymanowski i wystawił równocześnie w Berlinie godny uwagi obraz: „Tkacz przy warsztacie.“

„Daleko jeszcze znakomitszym jest składany obraz „Modlitwa“, wystawiony w Monachium. Nie przypomina nam sobie w całej literaturze i w sztuce potężniejszego objawienia się polskiego temperamentu ludowego. Odstania się przed nami całe tajemnicze tło zapala, podniesienia duszy i mistycznie-marzyielskiego zachwyty, i wglądamy w obcy, trzęsącym Germanom świat religijnego wylania i upojenia. Ci polscy wieśniacy, szczególnie kobiety, którzy padli na kolana, pogrążeni są w modlitwie do

wszystko materialne rozstapia się w dusznej rozkoszy. Przez mgłę kościelną przebijają się z niewidzialnego okna nad ołtarzem przyćmione promienia słońca i oświecają głowy wiarynych. Ten fakt czysto zewnętrzny i przypadkowy zdaje się podniecać, jakby ręka Boża, wewnętrzny żar modlących się. Każdy z nich zapomina o swoim otoczeniu, a czuje tylko siebie i rozbiegający serdecznie prąd go zlania się ze światłami potokami łaski Bożej. Wyciągnięte ręce, zławe oczy, zapadnięte, lektycznie zaczerwienione policzki, zgjęte plecy, wyraźnie o tem mówią. A przy tem brzmie śpiewów dźwięk dzwonu, który na bocznej skrzydle przedstawiony jest w gwałtownych wahanach, w przeciwstawieniu do spokoju ołtarza na drugiem skrzydle. Technicznie Boskości przez ucho i oko dostaje się do dusz zgromadzonego ludu i pochyla go w kornych modłach... Kiedyż my Niemcy wśród nas będziemy mieli artystę, któryby z taką wiernością spostrzeżenia i wprawą ręki potrafił połączyć takie jasnowidzenie psychologiczne?“

W „Münchener Neueste Nachrichten“ pisze jeden z najśladniejszych krytyków malarskich, Ostini, o tymże obrazie Szymanowskiego, co następuje:

„Olbrzymich rozmiarów obraz i olbrzymia praca Wacława Szymanowskiego, nosi tytuł „Modlitwa.“ Są z pewnością artyści, którzy wystawili swoje obrazy na tej wystawie, co lepiej i zrzeczniej od niego malują, a prawdopodobnie są i tacy, którzy doskonałej ołwadnili przedmiotem przez siebie obranym, żadnego atoli tam nie ma, którego duch tak daleko sięgnął, jak tego młodego Polaka. Obraz jego jest artystycznym czynem, jest on natchnieniem sięgającym do fanatyzmu. Skłómy przed czynem tym głowę!“

„Takie obrazy są ofiarą dla sztuki, ofiarą, która powstać może jedynie z źródła najgorętszego poświęcenia. Któż wynagrodzi trudny artysty? Któż kupi jego obraz? Iż godnie oceni to jego usiłowanie? A jakżeż wielu odepłdź od obrazu, wzruszający ramionami i ze słowem na ustach: „Nie rozumiem.“ I dla czegoż to dzieło stworzone zostało? — Otóż dla tego, że prawdziwy artysta starać się musi o rozwiązanie za jaką bądź cenę problemu, który owładnął jego duszę. A im wzniolejsza i czystsza jest myśl jego, tem natężniej domaga się ona swego wolenia, gardząc niepewnymi widokami powodzenia i zrozumieniem jej przez społeczeństwo. Szymanowski chciał pojąć modlitwę, zwalniająca duszę z więzów trosk i nędzy ziemskiej, a płynącą z serc wierzących jako potok gwałtowny ku Stwórcy, przedstawił naturalnie bez wszelkiego, jak tylko pomyśleć sobie można, zasobu sztuk malarskich, bez alegorycznej przymieszki, przedstawiając z prostotą, która jest najprzedniejszą znamiem prawdziwej wielkości.“

„W żarliwej modlitwie pada lud na kolana, dzwon dźwięczy, brzmia organy, obłoki kadziła wiją się szerokoimi falami w powietrzu, płynącym przez okna świątyni Pańskiej, a modły ludzi o błogostawieństwo Boże, wznoszą się wraz z tym wonnym strumieniem światła i tonów ku wyżynom niebieskim.“

„Kto zrozumiał myśl artysty, ten zrozumie także format jego obrazu, zrozumie niezwykle szeroki rodzaj traktowania przedmiotu.“

„W niezem artysta nie chce zbroczyć od głównej myśli swego utworu. Nie chce nam dać pewnego zbioru głów charakterystycznych modlących się mężczyzn i niewiast; nie chce dać studyów kostyumowych, skryzalizowanego zastój obłysłotliwych sprzętów i tajemnic kościelnych, żadnych prób zręczności i sztuki kompozycyjnej — chce on nam dać jedynie modlitwę — bez wszelkiego aparatu anegdotycznego i symbolicznego.“

„Jest to potężne zadanie, a jest takpięknym rozwiązaniem, iż potrzeba sporę dozy niezrozumienia sztuki, ażeby chcieli sprzeczać się jeszcze o szczegóły w wykonaniu całości.“

„Jak dobrze Szymanowski umie malować, tego dowiódł w mniejszych obrazach; teraz wiemy do jak wysokiego zdążył na celu, a mało jest takich, co tak wysoko sięgają.“

## Od Redakcyi.

Ks. S. w T. My już nie wiemy, w którym numerze „Kuryera Pozn.“ to było. Był to wyrok sądu administracyjnego. Władze powiatowe, zajmujące się układaniem podatków, mają już niewątpliwie ten wyrok, prosimy tam zasięgnąć informacji.

## Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się na sali hotelu Francuskiego w Sremie walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat sremski, — zaś o godzinie 5 1/2 zebranie celem dokonania wyborów do podkomitetu wyborczego na miasto Srem.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota, 21 października.

Doniesienia urzędowe. Król nadał tajnemu radcy zdrowia, dr. Adamkiewiczowi w Berlinie, król, order koronny trzeciej klasy.

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz powrócił wczoraj o godz. 6 z Krakowa, a dziś o godzinie 10 1/2 przed południem wyjechał do Wągrowca.

O pobyty naszego Najprzew. ks. Arcypasterza Floryana w Krakowie donosi „Ozas“:

„Najprzew. ks. Arcybiskup Stablowski opuścił dziś (w piątek) rano miasto. Na dworcu pożegnali ks. Arcybiskupa: Jego Eminencya ks. Kardynał Dunajewski, hr. Stanisław Tarnowski, ksiądz infułat Krzemiński, oraz reprezentanci Uniwersytetu i obywatelstwa tutejszego.“

Wczoraj odbył się u Jego Eminencyi księdza Kardynała Dunajewskiego obiad na cześć ks. Arcybiskupa Stablowskiego, a wieczorem rano u hrabstwa Stanisławów Tarnowskich. Piękne, rzęście oświetlone salony na Szlaku zapelnily się około godziny wpół do 9, a w zebraniu tem łączył się świat urzędowy, autonomiczny, cywilny i duchowny. Uroku zebraniu dodawało grono pań w pełnym smaku i okazałych toaletach. Z obecnych wymieniamy

p. delegata Laskowskiego, prezydenta miasta pana Friedleina, profesorów Uniwersytetu Zolla, Kasparka, Janczewskiego, Morawskiego, Krzymuskiego, księżną Cecylię Lubomirską, panią ministrową Dunajewską, hrabinę Jadwigę Branicką, hrabstwo Adamów Krajskich, rodziny Szembeków, Wielopolskich, Mycielskich, państwa Mściślawów Godlewskich, dr. Stanisława Tomkowicza, redaktora „Ozasu“, dr. Franciszka Paszkowskiego, wiceprezesa Rady powiatowej i wielu wielu innych. Na pierwszym planie było duchowieństwo, z Jego Eminencyi ks. Kardynałem Dunajewskim na czele. Widzieliśmy między innymi: ks. kan. Pelczara, ks. infułata Krzemińskiego, ks. kan. Bukowskiego, ks. Maryana Morawskiego i t. d.

„Interes wieczoru skupiał się około osoby Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Stablowskiego, który w towarzystwie swojego kapelana zabawił przeszło 2 godziny i zarówno z dawnymi znajomymi, jak i ze świeżo sobie przedstawionymi osobami ożywioną prowadził rozmowę. Dostojny Gość wydawał się nader swobodnie usposobionym i przez większą część wieczoru nawet nie usiadł, lecz sam zbliżał się do różnych grup i zwracał do bardzo wielu łaskawo wyraził, z interesem dopytywał się o stosunki i sprawy miejscowe i krajowe. Po godzinie 10 i pół przedstawiciele duchowieństwa z ks. Kardynałem i ks. Arcybiskupem na czele opuścili salony.“

\* Od ks. dr. Skrzydlewskiego otrzymujemy następujące pismo:

„W obec rozchodzących się po mieście pogłosek, że pan Ignacy Andrzejewski na zebraniu przedwyborczym u p. Kempfa miał mnie poturbować, oświadczam niniejszem, że to jest nieprawda, a słowa pana Andrzejewskiego obrażające mnie puszczam w imię miłości chrześcijańskiej w niepamięć.“

Ks. dr. Skrzydlewski.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę po raz pierwszy dramat Kazimierza Zaleskiego: „Prawa serca.“

W niedzielę po raz czterdziesty obraz historyczny przez Lassotę: „Kościusko pod Racławicami.“

We wtorek komedia przez Zadore: „Kraj.“

Ceny znitzone. Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łozę parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

\* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południa, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

\* Dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie z jubileuszu Ujejskiego we Lwowie do poniedziałku.

\* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 23 b. m. wieczorem punktualnie o godzinie 8 1/2 na sali hotelu Saskiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 15. Na porządku obrad omówienie nowego projektu rządowego, dotyczącego organizacji i podniesieniu rzemiosł. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o jak najliczniejszy udział Szan. członków. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

\* Kołko „Ognio“, wydział „Jutrzenki“, odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę, dnia 22 października o godz. 3 po południu w kawiarni „Jutrzenki“ przy W. Garbarach nr. 45. Na porządku obrad odczyt: „O losie klas robotczych“ oraz deklamacje: Pogrzeb Kościuszki przez Ujejskiego i Wyjatek z Bitwy racławickiej przez Teof. Lenartowicza. Z powodu zajmującego odczytu, oraz pięknych deklamacji uprasza się szan. członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

\* Z miasta donoszą nam, że żydzi bardzo gorliwie krzątają się około prawyborów, które się odbędą 31 b. m. i około wyborów poselskich, które na dzień 7 listopada r. b. przypadają.

Co do wiejskiego okręgu poznańsko-obornickiego, to pisze „Posener Ztg“, że w przyszły piątek, dnia 28 b. m. ma się odbyć ponowne zebranie niemieckich meźów zaufania, aby ukończyć układy kompromisowe z wolnomyślnymi. „Posener Ztg“ dowiaduje się, że konserwatyści widzą energiczną agitację wolnomyślnych, są gotowi przyznać narodowo-liberalnym jeden z mandatów poselskich. Komitet wolnomyślnych nie godzi się na to, a „Posener Ztg“ radzi wolnomyślnym, aby nie godzili się na żadne kompromisy i aby wszędzie, gdzie będą mogli przeprowadzić swych kandydatów, starali się o to bez wszelkiej pomocy innych stronnictw.

\* Zwracamy uwagę Czytelników naszych na anons pana M. Droste, który w Bazarze otworzył nowy skład cygar, tytoni itd. Filia jego pozostaje przy ulicy Wrocławskiej.

\* Z spraw wyborczych. Tego roku stosunkowo wielu prawyborców sprawdzało listy prawyborcze, przed którym jednak nie było żadnej reklamacji.

\* Na fundusz imienia prof. Wituskiego złożyły skądki w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu w dalszym ciągu następujące osoby:

T. Otmianowski z Poznania 5 m. Ks. dr. Surzyński z Poznania 10 m. Ks. prof. dr. Warmiński z Poznania 10 m. W. Niemojowski z Jedlica 10 m. Ksiądz proboszcz Brandowski z Borku 10 m. Panna Zeyland z Poznania 6 m. Radeżni Zborowska z Inowrocławia 5 m. Albin Andruszewski z Poznania 5 m. Ks. prob. Jordan z Niepruzewa 5 m. Krzyżagórski, radca bud. z Brandenburga 10 m. Ks. kanonik dr. Dziedzicki z Gniezna 10 m. Stanisław Fligierski z Szamotuł 3 m. Mecenasz Głębocki z Poznania 20 m. Dr. Augustowa Mieczkowska z Poznania 10 m. T. Degórski z Buku 3 m. Haza Radlic z Lewic 10 m. Jadwiga Kunkel z Warszawy 5 m. Radzca sądu Sobeski z Friedeberg a/Q. 10 m. Dr. J. Trzcicki z Jaraczewa 5 m.

Wszystkich byłych uczniów szanowanego profesora Wituskiego, którzy zapowiedzieli nadesłanie składek prosimy uprzejmie o przyspieszenie przesłki pod adresem Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Komitet.

Dr. Celichowski. Dr. Franciszek Chłapowski z Poznania. Dr. Cybichowski. Książe Zdzisław Czartoryski. Ludwik Frankiewicz, budowniczy. Jan Głębocki. Ks. Kandaluski z Szarleja. Dr. Kustelan. Ks. Laubit. Jarosław Leitgeber. Ks. prob. Skąpski. Ks. kan. dr. Szoldrski. Dr. Tadeusz Szańdrzyński z Bolechowa. Ks. proboszcz Tłoczyński. Hr. Adam Zóbtowski z Kadzewa.

\* Radzca polleivny n. Zacher. uda się do Berlina



